

IV WIELICKIE DYKTANDO

Półsenne mrzonki noblisty

W zamku Krzyżtopór hrabia Skrzetuski herbu Jastrzębiec z pełnymi honorami zaprosił przybyszów do biedermeierowskiego stołu. Spośród nich wyróżniał się nowo odkryty mistrz pióra Henryk Sienkiewicz. Dań podczas uczyty było co niemiara, że nawet by chan Besarabii się nie powstydział. Nasamprzód przyniesiono bulion z dodatkiem korzenia żeń-szenia, przyprószony rzeżuchą. Niektórzy goście skusili się na boeuf Strogonow, inni spożywali de volaille'e z sałatką z oberżyny, świeżo wyżętą czuszkę i listki ozędki. Przemóżny zachwyty gości wzbudziły arcywymyślne trunki, tworzące istny aliaż, czy - jak kto woli - miszmasz. Było ich w bród: półkwatki przedniego miodu, rieslingi, chianti, furminty, a nawet natenczas nowość - wysokoprocentowa whisky przywieziona z Wysp Brytyjskich. Po ponadpięćpółgodzinnej biesiadzie towarzystwo udało się na sjestę do miniparku, by nieopodal klasztornego wirydarza, porośniętego bladofioletowo kwitnącym omżynem, zwanym też budleją, zażywać świeżego powietrza. Późniejszy noblista ulokował się w hamaku, w którym wpółleżał i wpółsiedział. Po chwili ogarnął go pół sen, pół czuwanie. W półśnie zdało mu się, że widzi, jak od dnierzańskich porohów posuwa się żwawo w stronę Czehryna komunik nohajców na chyżych, ale znużonych długą drogą bachmatach, cierpiących na nużycę, przerzynając czahary z płózającymi się nurzańcami. Na sam przód tej watahy pohańców wysunął się pół-Turczyn na potężnym bucefale. W przydrożnych chaszczach słyhać było pohukiwania puchaczy, pustulek i półdżki. W pobliżu wiodły rozhowory rzekotki i inne żaby. Zbliżyli się do chutoru, który plądrowała horda hultajstwa, aż hadko było patrzeć. Wtem jakiś hałas obudził pisarza. Byli to śpiew dierzby lub turkawki, a może krzyk ksyka czy świst kulona. Wnet ponownie zmorzony snem ujrzał znanego z łupieżczych wypraw, hadziackiego pułkownika Burłaja, niby-Rusina, a właściwie pół Tatara, pół Turka z Chersonia. Natknął się na niego pucułowaty pacholek Rzędzian, istny prechera, wysłany przez Bohuna po ukrytą w jarze Helenę. Po chwili w sennych majakach ukazała mu się hoża, harda herod-baba Horpyna.... Nazajutrz pisarz usadowił się przy biurku w stylu empire i zaczął pisać: „Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia.”

Autor: prof. dr hab. Bogusław Dunaj